Rok XLII Niedziela 4 sierpnia 1935 Należytość pocztowa opłacono ryczałtem. Nr. 31-32

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1·50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer poj. 30 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. PIOTR STACH i *X. Dr. JÓZEF DAJCZAK.*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-51.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

EMIGRANT I REEMIGRANT

(Z obserwacyj i doświadczeń duszpasterskich)

Było to wnet po zeszłorocznej powodzi. Dzień był pogodny i ciepły. Przez zielone sklepienie gałęzi dzikiego wina, sączyło słońce na peron dworcowy w pewnym mieście całe potoki złotego światła, okrywając podróżnych, jakoby siecią z blasków i promieni. Na drewnianej ławce, przytulona do muru, siedziała wiejska, już podstarzała kobieta, wyczekując nadejścia pociągu, który miał przywieźć jej syna z Francji.

— „Wyjechał przed laty na roboty... w domu nie było się czego chwycić... Był przecie zdrów, młody i pełen sił... Oj, wyjechał... ale jak smutno było matce bez niego!"...

Zamyślonej kobiecinie dłużyły się chwile wyczekiwania... Wreszcie nadszedł pociąg. Staruszce zatrzęsły się ręce i przybladły pomarszczone lica. Peron zaroił się od przechodniów. Nagle z tłumu wyrwał się głos: „O, mój Staś!"... Młodzieniec przywitał się z matką, a widząc łzy w jej oczach i wielkie zakłopotanie, spytał: „Czemu mama płacze?... Przecie wracam zdrów i grosza wiozę trochę"... A matka, jakby się swoich słów bała, przez tłumione łzy, rzecze: „Stasiu,... tak o was z Francji źle mówią... powiedz... zaraz... tu... czyś tam nie stracił wiary w Boga, bo inaczej... jak cię kocham... nie uważam więcej za syna"... — „Mamo, taki wracam, jakim wyjechał!... Myśmy tam też mieli polskiego księdza i do kościoła co niedzieli chodzili"... Rozpromieniła się nagle i jakby odmłodniała twarz matki. A słońce snopem światła pieściło się tym obrazem dwóch serc wierzących. Syn i matka, radosni, podążyli pod strzechę rodzinną... Byłem zdala świadkiem tego spotkania i dziwnie mi się utrwaliło w pamięci.

I dziś podobne obawy trapią wiele polskich matek, żon i rodzin. Czy też nasz emigrant wróci z wiarą, czy może zepsuty, niewierzący przyjedzie?!...

Wielu dla chleba opuściło swoje wioski i miasta. Pociągi rozwiozły młode, polskie siły na Zachód — do Francji, Belgji, Holandji... i dalej do Argentyny, Kanady... Ten lub ów przed wyjazdem poszedł jeszcze do spowiedzi, często żegnał się ze swym proboszczem. Z błogosławieństwem ojcowskiem i łzami opuszczał progi rodzinne. Wyjeżdżali czasem i tacy, którym się nie chciało słuchać ojca i matki, nękały ich cztery ściany domu; jechali, by zakosztować świata, wolności i swobody. I jedni i drudzy znaleźli się pod obcem niebem, zdala od swoich. Nic ich już nie krępowało. Zobaczyli obce zwyczaje i obyczaje. We Francji rzuciła im się zaraz w oczy obojętność religijna. Z początku większość przestrzegała praktyk religijnych. Wszyscy chcieli mieć niedzielę wolną od pracy, by komu się spodoba pójść do kościoła. Pewien czas chodzili, ale ich robotnik francuski zaczął wyśmiewać. We fabrykach kazano w niedzielę pracować. Podobnie, choć rzadziej, było u pracujących na roli. Powoli zatracało się poszanowanie niedzieli. W wielu miejscach nie było polskiego księdza. Tłumaczono sobie: „Poco pójdę na francuskie nabożeństwo... kazania nie rozumiem... a potem koledzy będą się śmiać ze mnie... przecie inni rodacy też nie chodzą"... Takiemi i tym podobnemi wymówkami uspakajano sobie sumienie.

Zarobki z początku były dobre, więc niejeden, gdy poczuł pieniądze w kieszeni, zaczął się dobierać do kieliszka. Niektórzy już w dzień wypłaty wszystek zarobek przepijali. — „Co mi nie wolno!... ja sam na to robił!... Zaczęła się agitacja komunistyczna, sekciarska, wolnomyślicielska, ukraińska. Kto się chciał w tej pracy wsławić i uchodzić za mądrzejszego, lgnął do agitatora jak mucha do miodu. Powstawały różne „koła" pod szumnemi nazwami, w których często jaki żydek lub żydówka, marnie po polsku mówiący, prowadzili wykłady, przesyłali gotowe referaty ziejące nienawiścią do Boga, Kościoła i Polski... i wtajemniczali w idee bolszewickie. Inni znów „kuli" na pamięć cytaty z heretyckiego Pisma, bo chcąc sprzedawać książki „badaczy" i werbować do nowej wiary, trzeba było imponować „wiedzą"! Wynajmowano baraki na domy modlitwy za drogie pieniądze. Grube sumy trzeba było zgóry zapłacić, by wy-

nająć miejską pływalnię na parę godzin, gdzie poprawiano chrzty katolickie. Można było podziwiać jedność! Komunista, czy badacz - wolnomyśliciel, czy postępowy proletarjusz... wszyscy szli ręka w rękę i prześcigali się w robocie bezbożnej. O różnych niemoralnych wybrykach trudno pisać. Nie ostał się żaden płot w wielu kolonjach, ani mur kościelny, żeby na nim nie było napisów polskich w stylu bolszewickim, oraz różnych pogróżek i wyzwisk. Muzyka „rżnęła" w każde święto, w każdy dzień wolny od pracy... nawet w Wielki Piątek. „Robotnik jest za życia w piekle pracy, to się musi bawić, gdy ma wolne"! Przytem bitki co chwila, o byle co! Najczęściej o honor, którego już bijący się dawno nie mieli.

W takich warunkach pracował, lub miał pracować ksiądz polski. Niejeden, jak św. Piotr, z pogańskiego Rzymu, chciał z przeznaczonej placówki uciekać... ale pozostawał. Na szczęście nie wszyscy byli tacy źli. Każda miejscowość miała choć mały, ale pocieszający procent dobrych, którzy o Bogu nie zapomnieli. Oni to starali się w przedsiębiorstwach o księdza polskiego. Dyrekcje liczyły się z temi prośbami, bo robotnik polski był potrzebny, a w pracy wydawał najwięcej. Więc też nietyle ze strony religijnej ile raczej ze względu na interes, by mieć uczciwych robotników, godzili się pracodawcy na zaangażowanie polskiego księdza. Rektorat Polskiej Misji układał się o warunki, i gdy ksiądz miał już z czego wyżyć, wysyłał go na placówkę. Byli i tacy właściciele, którzy sami widzieli potrzebę pracy duszpasterskiej i sami czynili starania o polskiego księdza, a nawet kościoły wybudowali dla Polaków. Im wcześniej placówka miała polskie duszpasterstwo — tem lepiej. Placówki, które dopiero około 1930 roku otrzymały stałą opiekę duszpasterską, były w opłakanym stanie. Dziś pracuje we Francji pod kierownictwem Rektoratu Misji Polskiej 50 księży rozrzuconych po całym kraju. Wszędzie praca trudna, wymagająca wiele poświęcenia i zaparcia siebie. W niektórych okręgach trzeba się nieraz bać o własne życie i zdrowie, bo źli ludzie nie przebierają w środkach, zwłaszcza gdzie dzięki księdzu ich zła robota upada... Bóg tej pracy wśród emigrantów błogosławi. Powoli, powoli zapełniają się puste dawniej kościoły, większy znacznie procent korzysta ze spowiedzi. Swego czasu poseł Coutel z Lille w parlamencie francuskim stwierdził przy oklaskach centrum i prawicy, że duchowieństwo polskie uratowało emigrację od komunizmu. Dużo się zmieniło na lepsze, jeśli chodzi o wiarę i moralność rodaków. Przyczynił się ku temu i obecny kryzys ekonomiczny, bo źli spokornieli, a i pieniądze na agitację zmniejszyły.

Wielu dziś dobrych i złych wraca do kraju. Sporo wróci steranych pracą i przeżyciami, ale z wiarą ojców. Przyjedzie pewien procent z różnemi naleciałościami heretyckiemi, bezbożnemi lub rewolucyjnemi. Jadą i tacy, którzy zamyślają dalej prowadzić swoją złą robotę w rodzinnej wsi, czy mieście. Mają nawet gotowe instrukcje po temu. Niejeden duszpasterz stanie wobec nowego zagadnienia w swej pracy parafjalnej. Jak wśród reemigrantów pracować, by ich nawrócić... by odsunąć parafję od ich złego wpływu? Naturalnie, że praca parafjalna w Polsce będzie daleko łatwiejsza, bo środowisko będzie przykładne... bo zresztą niektórzy sami tu mówią, że jak zajadą do Polski to będą katolikami... W każdym razie, wiadomą jest rzeczą, że człowiek powracający ze świata może dużo złego narobić, zwłaszcza wśród młodych. Taki otoczeniu zaimponuje, bo się będzie popisywał swemi zmyślonemi przeżyciami, będzie opowiadał jak jest gdzieindziej... że to tylko w Polsce taka ciemnota i ludzie wierzą w Boga... i t. p. A gdy się znajdzie w parafji kilku podobnych i teren będzie podatny — to naturalnie łatwo wtedy o odstępstwa. Jakże więc pracować?...

Pierwsza rzecz nie trzeba patrzeć na każdego, który powraca ze świata, że to człowiek zepsuty lub heretyk, choćby nawet z początku w kościele się nie pokazywał, a tem więcej o tem mówić publicznie z ambony. Wielu przecie przyjeżdża dobrych lub już na obcej ziemi nawróconych. Oni mimo ogólnego zła zachowywali, lub zaczęli zachowywać praktyki religijne i byłoby im przykro, gdyby po powrocie w swoim kościele, za którym cichaczem tęsknili, znaleźli się pod pręgierzem ostrych słów. O oszczerstwa dzisiaj nietrudno, a publiczne strofowanie słabego we wierze zniechęca, a złego w złem jeszcze bardziej utwierdza, i nic nie pomoże. Taki dalej będzie widział w księdzu wroga, jak mu go „towarzysze" wymalowali. A choćby byli w parafji naprawdę źli reemigranci, lepiej próbować z początku delikatnych środków. Trzeba tych ludzi rozumieć i wczuć się sercem w ich walkę duchową. Trzeba brać pod uwagę środowisko, w jakiem się tacy biedacy znajdowali. Niejeden długie lata bez dobrego przykładu, praca ciężka, czasami wyzyskiwany niesprawiedliwie, a upomnieć się z braku znajomości języka było trudno.

(C. d. n.) *X. Józef Paciorek*, Francja.

Zmiana w Redakcji „Gazety Kościelnej". Zwolniony na własną prośbę X. M. Rękas. Do Redakcji wstępuje X. Dr. Józef Dajczak, prefekt gimn. we Lwowie i moderator Archidiecezjalnego Związku Sodalicyj Marjańskich szkół średnich męskich.

OD WYDAWNICTWA.

Ś. p. X. INFUŁAT WINCENTY CZAJKOWSKI

Śmierć człowieka zmusza nas do podsumowania wszystkich naszych sądów o nieboszczyku, wszystkich wrażeń, uczuć, myśli.

Często pogrzeb sam, ilość i jakość uczestników, ich zachowanie się ułatwiają nam czasem tę pracę, ale niejednokrotnie i utrudniają.

Pogrzeb X. Inf. Czajkowskiego mówił też wiele o Zmarłym. Uderzył bardzo liczny udział wszelakiej biedoty, wynędzniałych staruszek ze łzami w oczach, dzieci-sierót z Zakładu św. Antoniego, prawie wszystkich Jego dawnych wikarych, liczna delegacja inteligencji i włościan z parafji, którą opuścił przed kilkunastu laty, a stosunkowo widziało się mało dostojników, reprezentacyj i t. d.; ale nie brakło jego kolegów, z którymi brał święcenia w r. 1884.

Rok temu obchodził ś. p. Infułat wraz z kolegami złoty jubileusz kapłaństwa przez wspólne odprawienie rekolekcyj.

Księża lwowskiej archidiecezji z tych lat zaznaczyli się w sposób szczególnie wybitny. Są to czasy, kiedy wśród słuchaczów teologji prawie zupełnie znikają na jakiś czas słuchacze nadzwyczajni. Ojcem duchownym tego pokolenia jest wybitna indywidualność X. Arcyb. Webera, rektorem X. Łukasz Solecki, późniejszy biskup przemyski. Serję wybitnych słuchaczy tego okresu rozpoczyna Leon Wałęga, później biskup tarnowski, tu należy X. Arcyb. Twardowski, X. Inf. Czajkowski i wielu innych. Wnieśli oni bardzo wiele nowego życia do archidiecezji, przedewszystkiem dużo ducha kościelnego a więc i emancypacji od józefinizmu, zrozumienie pracy duszpasterskiej od podstaw i szukania nowych dróg. Byli nowatorami i to nie tylko ku zgrozie starszych konfratrów porzucili paciorkowe kołnierzyki a wprowadzili płócienne, ale i nauczanie ludu i spowiadanie i pracę w szkole i nabożeństwa i wogóle liturgję lepiej niż dotychczas zaczęli traktować.

X. Inf. Czajkowski był oddawna jednym z niewielu prenumeratorów w diecezji „Ephemerides liturgicae". To umiłowanie strony liturturgicznej cechowało go od dziecka. I zastanawiająca jest ta jego pasja. Czem dla innych było szukanie przygód właściwych powszechnie młodemu wiekowi, tem dla niego sprawy kościelne czy to jakaś nadzwyczajna uroczystość kościelna czy dostanie się na wieżę kościoła benedyktynek czy coś podobnego. Nawet najbliżsi nazywali go dziadkiem kościelnym. Takim był jako uczeń szkoły powszechnej dominikańskiej, takim jako gimnazjalista, kleryk, wikary, proboszcz, dziekan. Nierzadko po południu można go było zastać w zakrystji jako proboszcza w Złoczowie, jak wyciągał szufladę za szufladą i poprawiał ułożone ornaty, choć miał bardzo sumiennego zakrystjanina. Nie traktował jednak życia liturgicznego formalnie, zewnętrznie lecz jako dowód pietas wobec Boga.

Umysł X. Infułata wykraczał daleko poza sprawy nabożeństwowe, nie zasklepiał się, miał zrozumienie dla zmian, jakie zachodziły w życiu Kościoła, mało, nie zaskakiwały go. A zmiany te były wielkie, jak wielkiemi były zmiany wprowadzone przez encykliki Leona XIII, Piusa X, nowy kodeks, pakt Lateraneński i encykliki Piusa XI. Szczególnie odpowiadały mu dekrety Piusa X o częstej Komunji. Orjentował się też dobrze w tem wszystkiem co myślało i czuło własne jego społeczeństwo. Jako kanonik katedralny nie miał czasu na zajmowanie się sprawami innemi jak tylko kościelnemi, ale w Złoczowie był prezesem Zarządu powiatowego Kółek Rolniczych, członkiem Zarządu Koła T. S. L., Kasy Zaliczkowej, nie mówiąc o członkostwie w wielu innych organizacjach.

Na zewnątrz działalność ś. p. X. Inf. Czajkowskiego nie zaznaczyła się żadnem większem dziełem, formalnie można mu odmówić niejednej zasługi, choć ona faktycznie do niego należy. W Złoczowie np. był nieoficjalnie najwyższą instancją i w sprawach politycznych i samorządowych, nie mówiąc o kościelnych i nic się nie działo bez porozumienia „z X. Prałatem". W zakresie jednak spraw wewnętrznych, duchowych, nadprzyrodzonych Bóg jeden wie o jego zasługach. Dla ilustracji należy podać choć kilka przykładów: w krótkim czasie podniósł w Złoczowie powagę duchowieństwa swem życiem, pracą i metodą postępowania, liczba Komunij w ciągu roku z 8.000 wzrosła do 52.000, rekolekcje wielkanocne dla inteligencji z plebanji przeniósł do kościoła i t. d. Nie bawił się długo przy spowiedzi z t. zw. dewotkami, pobożność fałszywą, nierozumną zwalczał, a rzeczą tutaj charakterystyczną był zakaz spowiadania w niedziele i święta osób częściej chodzących do spowiedzi, by móc łatwiej wyspowiadać innych, „ci przyjdą i w dzień powszedni — mawiał — a tamci, rzadziej spowiadający się, mogą nie przyjść, gdy w niedzielę nie zdołają się wyspowiadać z powodu długiego czekania". Zarzucano mu także liczne nabożeństwa popołudniowe, liczne kazania, popołudniowe siedzenie w konfesjonale i t. d. Czynił to jednak z całą świadomością, licząc się z tem że np. w Złoczowie kościół parafjalny był jedynym kościołem w mieście, że w mieście takiem, jak Złoczów, jest znaczna liczba osób, które potrzebują głębszego i obfitszego życia religijnego i to należy brać w rachubę. Podobnie było z katechizacjami niedzielnemi po wsiach, nauczaniem religji w szkole i katechizacjami popołudniowemi w kościele.

Pracy duszpasterskiej pod X. Inf. Czajkowskim, jako proboszczem było dość dużo. Były miesiące jak październik, maj, czerwiec, W. Post, kiedy trzeba się było dobrze dołożyć, by sprostać wszystkiemu. Praca jednak z ś. p. Zmarłym, jako proboszczem, była ogromnie miła, to iugum było suave, bo sam wszędzie był pierwszy, zwłaszcza w konfesjonale. Wikary był naprawdę pomocnikiem proboszcza.

Praca duszpasterska i przez to jeszcze była przyjemną i łatwą u X. Inf. Czajkowskiego, że odznaczał się wyjątkowem uszanowaniem dla kapłana. Nie patrzył się na księży pod kątem widzenia społecznym lecz sakramentalnym i moralnym, pamiętając przytem bardzo o tem co należało się kapłanowi z tytułu jego wyższego sta-

nowiska. Ten szacunek widoczny był np. w tem, że z wikarymi załatwiał wszystko bezpośrednio, osobiście, nie było też dla niego trudnem służyć wikaremu do Mszy św., gdy tego wyjątkowo zaszła potrzeba i nie czynił tego dla wikarego, lecz dla ludzi i dla N. Ofiary. Tem szanowaniem kapłaństwa było staranie, by każdy ksiądz z okolicy, przybywszy do Złoczowa, był u niego na obiedzie, bo nie chciał, by szedł do restauracji, tak samo na śniadanie po Mszy św. nawet w czasie wojny, kiedy czasem kilkunastu księży przejezdnych odprawiało Mszę św., a o cukier czy mleko było bardzo trudno.

Tem się też tłumaczy ta łatwość przystępu, jaką zawsze mieli księża do Niego.

Osobny dział pracy X. Infułata dotyczy jego prac jako referenta wielu spraw kościelnych m. in. personalnych, sprawozdań dziekańskich i t. p. Referował wiele, con amore, czuł się tu w swoim żywiole, nie przepuszczał niczego. Strona redakcyjna referatu przychodziła Mu jednak z trudnością, dziwną miał tutaj metodę, ale ukochanie sprawy, poświęcanie wszystkiego czasu sprawom kościelnym czyniło Go referentem lepszym i owocniejszym niż kogoś, komu takie referowanie szłoby od ręki.

Sławnem było: „Co słychać“ X. Inf. Czajkowskiego. Źródłem tego pytania nie była jednak ciekawość lecz czujność kościelna, która chce być na wszystko przygotowana i nie chce robić fałszywych kroków, czy ludzi nieodpowiednich darzyć swem zaufaniem.

Z natury był lękliwy. Ciągle czegoś się bał. Szczególnie dało się to zauważyć w czasie wojny. Ale przy tem była u Niego nadzwyczajna odwaga, płynąca z poczucia ciążącego na Nim obowiązku. Bał się Moskali, ale przez myśl Mu nie przeszło, by opuścić parafję, umiał w czasie wojny w 1915 roku stanąć w obronie niewinnie skazanych na śmierć, podobnie było w latach 1918—1919.

Przeszedłszy zapalenie nerwów był nerwowy, ale ogromnie nad nerwami panował, wybuchał wtedy, gdy niespodzianie przyszła jakaś podnieta np. śmierć parafjanina bez księdza z winy rodziny. W stosunku do ludzi odznaczał się delikatnością, na zawołanie miał dla nich komplement a ulubioną Jego metodą było, że tak powiem, metoda dyplomatyczna. Próbował zawsze powiedzieć coś między wierszami. Trzeba się było domyślać, co chce powiedzieć. Miało to wiele dobrych stron, bo znikały uchybienia bez mówienia o nich wprost, ale gdy droga dyplomatyczna zawodziła nie cofał się przed słowami wprost.

W życiu codziennem był X. Inf. Czajkowski abnegatem. Nie dbał ani o urządzenie mieszkania, ani o ubranie dla siebie i widząc Go na ulicy niktby nie powiedział, że to dostojnik kościelny. Dochody, jakie kiedykolwiek miał, przepływały tylko przez Jego ręce w sposób jałmużniczy. Małemi kwotami rozdawał corocznie poważne sumy.

Powstaje pytanie, czemu przypisać ten tak bogaty żywot ś. p. Zmarłego. Nie sprawiły tego jego wyjątkowe zdolności, ani okoliczności sprzyjające. Przyczyna główna tkwi w tem ogromnem umiłowaniu swej pracy i swego powołania, w zupełnem oddaniu się zawsze, bez przerwy ukochanym przez siebie sprawom i traktowanie na codzień, w każdym szczególe całego swego życia, swych obowiązków pod nadprzyrodzonym kątem widzenia, korzystając też ustawicznie na równi z powietrzem i słońcem z łask wysłużonych na krzyżu.

Umarł w Nim człowiek, który na pewnej przestrzeni czasu w pewnym zakresie stał na wysokości zadania, nawet bezwzględnie sądząc sprawy i ludzi.

X. Teofil Długosz.

Szczegóły z życia: X. Wincenty Czajkowski urodził się we Lwowie 1862 r. Ojciec był rzemieślnikiem (rymarzem). Szkoły elem., gimnaz. i uniwersytet odbył we Lwowie. W 1884 r. wyświęcony jest kolejno wikarym w Buczaczu, od 1887 u św. Antoniego we Lwowie i jakiś czas administratorem tej parafji, od 1892 wikarym u św. Mikołaja we Lwowie. 1893 r. obejmuje probostwo w Rawie, w r. 1907 w Złoczowie, 11. VI. 1919 jest jego instalacja na kanonika metrop. lwow. Expos. Can. otrzymał 1896 r., rokietę i mantolet 1902, kanonję honorową 1906, szambelanję w 1912; 1900 został wicedziekanem żółkiewskim, 1902 dziekanem żółkiewskim, 1913 dziekanem brodzkim, jako kanonik był dziekanem lwowskim miejskim. Zmarł 21 lipca 1935 R. i. p.

Mit współczesny na tle prądów umysłowych epoki

(Dokończenie).

Tak więc Nietzsche, wzgardziwszy rozumem, chciał oprzeć kulturę na micie ciała ludzkiego, gdyż ono tylko przedstawia jakąś wartość. Zobaczymy za chwilę, jak silnie Nietzsche oddziałał na ideologję niemieckiego narodowego socjalizmu.

Inny przykład mitu współczesnego znajdujemy w komunizmie, który jest ostateczną konsekwencją socjalizmu marksowskiego. Tłem ideowem socjalizmu jest t. zw. historyczny materjalizm, który w dziejach ludzkości widzi tylko czysto mechaniczny rozwój materji, a nie dostrzega w nich żadnych wartości duchowych. Lenin jednak przewidział, że materjalizm w swej brutalnej postaci nie zdoła pociągnąć za sobą mas i że wyobraźni tłumu należy przedstawić jakiś ideał, stworzył mit walki wyzwoleńczej proletarjatu. Gdy się czyta o straszliwych przejściach fizycznych i moralnych rosyjskiego ludu, to nie chce się wierzyć, aby te masy pracujące cierpiały tylko dla czysto materjalnych celów. Bezduszna materja nie potrafi z człowieka wykrzesać takiego zaparcia i entuzjazmu, jaki bezsprzecznie istnieje u wielu komunistów, choć niewątpliwie nie u wszystkich. Gdyby przed oczami ich wyobraźni nie stawał ciągle mit proletarjatu, już dawno komunizm byłby załamał się w szerokich masach. Jest tam u podstaw

działania komunistów jakaś niepojęta i mglista wiara w potęgę człowieka, jakiś kult religijny szarego, dotychczas zapomnianego człowieka. Być może, że dlatego bolszewizm tępi bezwzględnie wiarę w Boga, aby usunąć niepożądaną dla siebie konkurencję.

Faszyzm, podejmując walkę z liberalnym ustrojem państwowym, stworzył mit państwa totalnego. Filozof faszyzmu *Giovanni Gentile* pisze, że państwo faszystowskie, które powstało z odruchu przeciw socjalizmowi i liberalizmowi, należy pojmować na tle etyki jako osobowość autonomiczną, posiadającą swój walor i swoje cele. Państwo podporządkowuje sobie każde istnienie i interesy indywidualne, uważając je za urzeczywistnienie swojej osobowości jako świadomości i woli. Z tego też powodu przypisuje państwu rzeczywistość duchową, jakby jakieś zasady idealnej i pierwotnego źródła konkretnego życia jednostki ludzkiej [7]).

Narodowy socjalizm niemiecki tworzy mit krwi, który stanowi jakgdyby nowe wyznanie wiary nordyckiej. „Dziś — pisze Rosenberg — budzi się nowa wiara: mit krwi, wiara w obronę boskiej istoty człowieka z pomocą krwi". Ta wiara a mianowicie nordyczne misterjum krwi ma zastąpić stare sakramenty" [8]). Podobnie jak Nietzsche, narodowy socjalizm zwalcza intelektualizm jako prąd umysłowy, na którym oparł się stary ginący świat liberalny. Rosenberg zachwyca się mistrzem Eckhartem, który wolę stawiał ponad rozum, bo rozum tylko zauważa coś, wola zaś może wszystko [9]), a tem samem daje on wyraz przekonaniu, że kulturalne życie ludzkości należy oprzeć na irracjonalnych pierwiastkach. Ideologja hitleryzmu idzie tak daleko, iż za podłoże kultury nie uważa żadnego czynnika ducha ludzkiego (ani rozumu, ani woli), lecz strukturę wegetatywno-witalną rasy, odzwierciedloną w świadomości [10]). „Każda rasa ma swą duszę, każda dusza — zdaniem Rosenberga — ma swą rasę, swą własną wewnętrzną i zewnętrzną architektonikę, swą charakterystyczną formę zjawiania się, swój własny styl życiowy, jej tylko właściwy stosunek między siłami woli i rozumu" [11]). Przeto narodowy socjalizm opiera życie kulturalne na jakimś mistycznym witalizmie, w którym element krwi odgrywa decydującą rolę. Oczywiście najszlachetniejsza i najbardziej twórcza krew płynie w żyłach człowieka rasy nordyckiej, do której Niemcy zaliczają przedewszystkiem siebie samych. Stąd troska o czystość rasy nordyckiej i chęć pozbycia się żywiołów, które mogłyby zanieczyścić krew niemiecką. Gdy w stosunku do Aryjczyków, choćby nie byli Niemcami, narodowy socjalizm nie stosuje jeszcze żadnych obostrzeń matrymonjalnych, to wobec Żydów jako niearyjskiego pochodzenia rygory nowego prawa są bardzo ostre. Małżeństwa Niemców z Żydami są wogóle zabronione, a nawet za przejściowe miłostki, zwłaszcza kobiety niemieckiej z Żydem grożą surowe kary. Tym sposobem chcą uniknąć dzisiejsze Niemcy zmieszania krwi żydowskiej z nordycką, a tem samem wpływu obcych rasowych elementów na życie kulturalne swego narodu, bo czynnik rasy, a więc krwi wywiera decydujący wpływ na kształtowanie się kultury narodowej. Walka z żydowstwem jako elementem niepożądanym toczy się na terenie Rzeszy w sposób nieubłagany, usuwa się im z pod nóg ziemię, na której umocnili się w okresie rządów liberalnych i socjalistycznych. Podobno przygotowuje się już nawet ustawa, na mocy której Żydzi, dotychczas obywatele niemieccy, będą traktowani narówni z cudzoziemcami. Prawdziwa jednak przyczyna tych prześladowań leży gdzieindziej, a mianowicie w tem, że Żydzi związali się najściślej z materjalistycznie nastrojoną kulturą indywidualistyczną i dzięki temu w życiu gospodarczo-politycznem Niemiec zaczęli odgrywać wybitną rolę. Z chęcią wyplenienia socjalizmu i komunizmu idzie w parze dążenie do usunięcia Żydów, których uważa się za sprzymierzeńców tego ruchu. Trudno bowiem inaczej wytłumaczyć nienawiść hitleryzmu do Żydów, bo twórcy i kierownicy ruchu narodowo-socjalistycznego chyba zdają sobie sprawę z tego, że dziś wogóle niema w Europie rasy czystej. Antropologja współczesna wykazuje na podstawie ścisłych badań naukowych, że w Europie istnieją cztery zasadnicze typy rasowe, ale są tak pomieszane, że o czystym typie niema mowy. Pomimo więc najusilniejszych starań i najostrzejszych zarządzeń nie uda się kierownikom państwowej nawy niemieckiej oczyścić typu nordyckiego z innych naleciałości, bo prawa biologiczne wymykają się z pod wszelkich nakazów i rozporządzeń człowieka. Zagadnienie czystości rasy nie jest więc problemem realnym, lecz naprawdę tylko mitem, którego potrzeba narodowym socjalistom do fascynowania wyobraźni mas, aby mogli urzeczywistnić swe cele.

W parze z nienawiścią do Żydów idzie wrogi stosunek do chrześcijaństwa, a zwłaszcza do katolicyzmu. Pomimo oficjalnych zapewnień o tem, że podstawy narodowego socjalizmu są chrześcijańskie, pisma czołowych jego przedstawicieli oraz życie codzienne zadają kłam tym twierdzeniom. Gdy chodzi o stosunek do katolicyzmu, wielu czołowych ideologów narodowego socjalizmu zajmuje takie samo wobec niego stanowisko, jak ongiś Nietzsche, uważając je za religię uniżonej i uległej miłości, która stoi na usługach jednolicie rządzonego kapłaństwa [12]). Z każdej prawie strony książki Rosenberga bucha niepohamowana nienawiść do wszystkiego, co nosi piętno religji rzymskiej, a właściwie wogóle odrazę do idei chrześcijaństwa. W miejsce religji Chrystusowej chcianoby wprowadzić kult starych bożków germańskich, ale wobec oporu tak katolików, jak też protestantów sprawa urzeczywistnienia tych planów napotyka na coraz większe trudności. Nienawiść do chrześcijaństwa wiąże się niewątpliwie z nagonką na Żydów, bo Nowy testament jest tylko dalszym ciągiem i uzupełnieniem Starego Zakonu.

[7]) Źródła i doktryna faszyzmu. Tłum. H. Mirecka. Warszawa 1933, str. 60—62. [8]) Op. cit. 114. [9]) Ibid. 240. [10]) Ibid. 140—142. [11]) Ibid. 116.

[12]) Ibid. 118.

Bujny rozrost mitu współczesnego mógł się udać tylko na glebie, dobrze przygotowanej przez rozkładowe czynniki indywidualistycznej kultury, a mianowicie przez agnostycyzm i sceptycyzm. Nie nadarmo pracowała nowożytna filozofja, a działalność Kartezjusza, Hume'a i Kanta wydaje stokrotny owoc, czyniąc życie współczesnego człowieka nieznośnym ciężarem. W dziejach kultury dostrzega się odwieczną walkę pierwiastka racjonalnego z irracjonalnym, czyli rozumu z wolą i uczuciem. Gdy górę weźmie rozum i zacznie sam siebie ubóstwiać, stawiając siebie ponad wszelkie wartości, to siłą rzeczy musi zwolna dojść do zaprzeczenia Boga i wartości duchowych, czyli pójść w kierunku materjalizmu. Dowodów na to dostarcza nam historja myśli filozoficznej. Nie wszystko w życiu ludzkiem da się przeniknąć rozumem, rzeczywistość kryje w sobie różne tajemnice, które teraz i zawsze pozostaną zakryte dla poznania ludzkiego. Dlatego twierdzenie, że kiedyś nauka wytłumaczy wszystkie zjawiska tak wnętrza człowieka jak również otaczającego go świata, jest i pozostanie nieziszczalną mrzonką. Człowiek dzisiejszy coraz wyraźniej zaczyna pojmować tę prawdę, a patrząc na skutki czysto racjonalistycznego ujmowania świata, szuka oparcia w czemś, co nie da się ani wyjaśnić, ani zrozumieć, a co przez chwilę może mu dać złudzenie podpory życiowej, a mianowicie w micie. Wedle Rosenberga — życie rasy, narodu nie jest logicznie rozwijającą się filozofją, ani też żadnym procesem naturalnym, lecz jest rozbudową mistycznej syntezy, której nie można wyjaśnić drogą rozumowania, ani zrozumieć przez samo zestawienie przyczyny i skutku [13]).

Kult mitu w naszych czasach jest objawem szukania nowego ideału historycznego. Każda epoka dziejów ludzkości miała swój ideał, który był myślą przewodnią całego jej działania. Ideał historyczny wieków średnich wyrażał się w zdaniu: *Siła na usługi Boga*, czasy zaś nowożytne szły pod hasłem: *Wolność* [14]). Dziś hasło wolności, nadużyte przez współczesną kulturę, straciło swą dawną emocjonującą siłę, dlatego ludzkość rozbija się za jakimś nowym wspólnym ideałem, który potrafiłby wzbudzić taki entuzjazm mas, jak hasło wolności w okresie wielkiej rewolucji francuskiej. W naszych jednak czasach trudno o jakieś hasło, które byłoby zdolne pociągnąć przynajmniej narody kultury zachodnio-europejskiej. Wprawdzie faszyzm, komunizm i hitleryzm roszczą sobie pretensje do tego, że przynoszą światu zbawcze ideały, życie jednak wykazuje, że te hasła są tylko regjonalne. Z nich wszystkich najwięcej szans szerszego powodzenia mają hasła komunizmu, dlatego mit komunizmu jest najgroźniejszy w naszych czasach.

Do walki z wszelkim fałszywym mitem staje prawdziwa wiara Chrystusowa. Człowiek dzisiejszy — powiada Simon [15]) — tęskni za jakąś wiarą, która byłaby władna przywrócić mu pewność życia i to życia bez dwuznaczności, łudzenia siebie i bez zabobonu. Tęskni do religji, która sięga w głąb naszej duszy i daje odpowiedź na wszystkie zagadnienia dzisiejszej chwili. My katolicy jesteśmy głęboko przekonani, że zwycięstwo należy do prawdziwej wiary Chrystusowej, która po ciężkich zmaganiach zatriumfuje w znękanej duszy współczesnego człowieka.

X. Jan Stepa.

Cele Wszechświatowej Wystawy Prasy Katolickiej

Nowym dowodem tężyzny piśmiennictwa katolickiego jest urzeczywistnienie powziętego w r. 1935 przez Biuro Międzynarodowe Dziennikarzy Katolickich zamiaru urządzenia wszechświatowej wystawy prasy katolickiej. Wystawa watykańska w 1936 r. będzie pierwszą na tak wielką skalę zakrojoną manifestacją prasy katolickiej w świecie. Będzie ona w całem tego słowa znaczeniu uniwersalną, albowiem reprezentowane tam będą wszystkie kraje na kuli ziemskiej, gdzie tylko istnieje prasa katolicka.

Jeśli chodzi o cel i zadania tego olbrzymiego przedsięwzięcia, to znajdujemy ich określenie w zwięzłych i pełnych treści słowach Ojca św. Piusa XI, zawartych w liście do prezesa Centralnego Komitetu wystawy hr. Dalla Torre, dyrektora Osservatore Romano.

„Wystawa powinna być światowym przeglądem działalności katolickiej na polu apostolstwa prasy, świadectwem najświeższych udoskonaleń organizacyjnych i technicznych oraz żywą ilustracją najaktualniejszych problemów religijnych, moralnych i społecznych, związanych z prasą codzienną i perjodyczną, powinna stać się wzorem i nauką dla dziennikarzy i publicystów katolickich, jak również dla wiernych, a wreszcie skuteczną zachętą do dalszego postępu i nowych płodnych poczynań".

Zasadniczo wystawa watykańska ma dwa cele: po pierwsze zgromadzenie w Domu Ojca św. dziennikarzy, publicystów i wydawców katolickich oraz danie im z jednej strony sposobności zademonstrowania swego dzieła, a z drugiej zapoznania się przy tym światowym przeglądzie sił prasy katolickiej z najbardziej godnemi poznania inicjatywami i wynikami, osiągniętemi w tej dziedzinie. Drugim jej celem jest ożywienie zainteresowania w szerokich sferach katolickich tem tak niezmiernie ważnem zagadnieniem doby współczesnej, jakiem jest prasa wogóle, a prasa katolicka w szczególności.

W planie wystawy przewidziane są trzy sekcje. Pierwsza z nich ma za zadanie przedstawienie dziejów dziennikarstwa i rozwoju światowej prasy perjodycznej, a przedewszystkiem zobrazowanie organizacji wielkiego nowoczesnego dziennika. Synteza historyczna będzie uwzględniała trzy momenty, a mianowicie rozwój dzien-

[13]) Ibid. 117.

[14]) Jacques Maritain, Du régine temporel et de la liberté. Wydawnictwo Questions Disputées. Paris 1933, str. 122.

[15]) Dr. Paul Simon, op. cit. 4.

nikarstwa i publicystyki, rozwój techniki transmitowania wiadomości oraz rozwój techniki drukarskiej.

Inny dział tej sekcji będzie miał za zadanie zobrazowanie obecnego stanu prasy w ogólności, a katolickiej w szczególności. W tym celu Komitet Centralny rozpisał ankietę we wszystkich krajach, zapraszając do współpracy Komitety krajowe i poszczególne wybitne osobistości w tej dziedzinie.

Wielki przegląd, jakim będzie światowa wystawa prasy katolickiej, pozwoli odpowiedzieć na szereg pytań o pierwszorzędnej doniosłości, a mianowicie: w jaki sposób prasa przyczyniła się do podniesienia ducha katolickiego? Jakiemi siłami i energją rozporządzają faktycznie katolicy w stosunku do sił i energji, któremi powinniby rozporządzać, odpowiednio do liczby ludności, z uwagi na konieczność obrony przed atakami przeciwników i wobec masy obojętnych? Jak dzienniki i czasopisma są przygotowane technicznie i finansowo w porównaniu z ostatniemi postępami organizacji i techniki prasy wogóle? Specjalny dział pierwszej sekcji będzie poświęcony czytelnikom katolickim. Wykresy i zestawienia statystyczne dadzą doskonały pogląd na sytuację w prasie katolickiej, jeśli chodzi o poszczególne kategorje czytelników, wedle wieku, płci i zawodu.

Wreszcie sekcja ta posiadać będzie jeszcze dział, poświęcony organizacji i działalności zawodowej dziennikarzy, publicystów i wydawców w poszczególnych krajach świata.

Druga sekcja — to dział, w którym będą się znajdowały eksponaty poszczególnych państw i narodów. Jeśli chodzi o urządzenie swoich działów, to pozostawiona jest poszczególnym krajom pełna swoboda pod tym względem, oczywiście w ramach ogólnych, zakreślonych przez Komitet Centralny, a koniecznych dla jednolitości pod względem technicznym. Jako główny postulat wysunięto tu ten moment, by urządzenie i dekoracja działów poszczególnych krajów nosiły piętno wybitnie narodowe. Wszystkie sale wystawowe winny tchnąć powagą, porządkiem i poczuciem artystycznem, jak przystało na wystawę w siedzibie Ojca Chrześcijaństwa.

Przy tej sposobności nie możemy nie podkreślić wielkiego znaczenia kwestjonarjusza, jaki Komitet Polski rozesłał do prasy katolickiej w kraju i polskiej prasy katolickiej zagranicą. Od dokładnych i wyczerpujących odpowiedzi, zawartych w tym kwestjonarjuszu, będzie w znacznej części zależało podołanie przez Komitet Polski tym zadaniom, jakie stawiają organizatorzy wystawy.

Wreszcie trzecia sekcja poświęcona będzie pewnym specjalnym odcinkom wielkiego frontu prasy katolickiej. A mianowicie będzie ona zawierać publikacje prasowe szeregu organizacyj i instytucyj katolickich, jak Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, Kongregacji Kościoła Wschodniego, Akcji Katolickiej, Zgromadzeń zakonnych i t. d. Rzecz oczywista, że organizacje te w szczególności Zgromadzenie zakonne i Akcja Katolicka są zaproszone i wezmą udział w działach poszczególnych krajów, w których rozwijają swoją działalność.

Prace przygotowawcze do Wszechświatowej Wystawy Prasy Katolickiej są już w toku w całej pełni we wszystkich krajach świata. Komitet Polski rozwija żywą działalność stosownie do dyrektyw Centralnego Komitetu. Z pomocą może i powinna mu przyjść prasa katolicka w Polsce, oświetlając na łamach swoich wydawnictw wielkie znaczenie wystawy i jej pożyteczność. Wszelkiemi informacjami i materjałami służy Komitet Polski Wszechświatowej Wystawy Prasy Katolickiej w Watykanie z siedzibą w Warszawie przy ul. Miodowej 17 (lokal KAP), tel. 228—19.

Na Księżówce w Worochcie

Mimo konkurencji Maksymówki, mimo koniecznych wyjazdów do Truskawca, Krynicy, Morszyna, Zakopanego czy Szczawnicy — wschodnie Karpaty ściągają wielu księży — jeśli nie do „Księżówki" w Worochcie — to do Jaremcza, Tatarowa, Żabiego, Burkutu tak, że tegoroczny zjazd jest dość liczny. Błogosławieństwa górskiego powietrza jadą niektórzy zaczerpnąć choćby na dni kilka, zwłaszcza po kuracji w innych uzdrowiskach. Tych zaś, którzy przybędą do Worochty spotyka w „Księżówce" serdeczny nastrój i 35-letnia przeszło tradycja z pietyzmem powtarzana przybyszom przez nestorów. (Nawiasem dodaję, że dawno już należałoby zawiesić w świetlicy portrety twórców i dobrodziejów „Księżówki", dziś już nieżyjących!).

O tem, że w dwu budynkach (murowanym i drewnianym), pomieścić się może 30 księży, że doskonałą kuchnię prowadzą SS. Marjanki, że od kilku lat mamy tu na stałe światło elektryczne, że (istniejąca niestety od kilku lat dopiero) Kronika „Księżówki" — notuje przejawy życia wakacyjnego, że sama Worochta coraz bardziej się rozbudowuje — o tem pisać nie potrzebuję, chcę natomiast podać jeszcze kilka wiadomości o tegorocznym sezonie letnim w „Księżówce". Otóż mimo pięknej naogół pogody (podczas gdy wszędzie padały deszcze i dokuczało zimno — w Worochcie nie było dotąd ani jednego dnia bez słońca, obecnie od tygodnia pogoda bez kropli deszczu!) — frekwencja w „Księżówce" bardzo przeciętna. Liczba księży jak dotąd waha się między 10—20-tu.

Wśród księży z Krakowa, Lublina, Warszawy, Przemyśla — przeważają księża ze Lwowa i tut. archidiecezji. Sezon rozpoczął się piękną uroczystością, bo pierwszy raz od czasów wojny — odbyła się 23 czerwca procesja Bożego Ciała do czterech ołtarzy urządzonych przy pensjonatach. Procesję prowadził X. Proboszcz Palica z Delatyna. Również uroczyste nabożeństwo w tut. kościółku odprawiono w pierwszy piątek czerwca, i w rocznicę śmierci śp. X. Rektora Kaz. Waisa (5.7) i w dzień Imienin JE. X. Arcybiskupa (22.7).

Frekwencja letników na nabożeństwach niedzielnych jest bardzo liczna, także w dnie powszednie piękny kościółek jest licznie odwiedzany. W każdą sobotę wieczorem wprowadzono spowiedź, z której chętnie letnicy korzystają. Godzina zagadnień duszpasterskich już od wielu lat odbywa się po śniadaniu i wtedy wymia-

na myśli i poglądów bywa najbardziej ożywiona. Najczęstszym tematem dyskusji są postulaty: „Co powinno być jeszcze w „Księżówce“. A więc: Bibljoteka (której brak bardzo dotkliwie daje się odczuwać), sprzęt turystyczny do wycieczek, łazienka, ranna gimnastyka, kręgielnia, jakieś urządzenia sportowe i t .d. — wobec czego Dyrekcja ma jedną odpowiedź: że radaby widzieć w inicjatorach fundatorów. Tuż przed rozpoczęciem sezonu dokonano przebudowy walącej się zakrystji, dzięki czemu kościółek zyskał na estetycznym wyglądzie. Dokonano także urządzeń, umożliwiających pobyt w „Księżówce“ w okresie zimowym, kiedy to Worochta roi się od narciarzy i kuracjuszy a pobyt w górach daje rewelacyjne wprost wyniki. Życzyćby sobie tylko wypadało większego zainteresowania wśród księży dla „Księżówki“ worochciańskiej, bo w ostatnich kilku latach zainteresowanie to jakgdyby nieco zmalało.

A przecież to najbardziej uroczy zakątek, w którym pobyt restauruje nadszarpane siły, wraca zdrowie, hartuje ciało i ducha, daje całkowite wytchnienie i uzdalnia do dalszej pracy. Pobyt tegoroczny w „Księżówce“ kosztuje dziennie 6 zł.

A więc do Worochty!

X. M. Banach.

Sprawy religijne

Przemówienie Ojca św. przez radjo do uczestników Kongresu Eucharystycznego w Strasburgu. W dniach od 17 do 21 b. m. w Strasburgu odbywał się kongres eucharystyczny. W niedzielę 21-go lipca Mszę św. pontyfikalną odprawił arcybiskup Maglione, nuncjusz apostolski w asyście licznych dostojników duchownych. Obecni byli przedstawiciele władz; olbrzymia rzesza 100.000 wiernych zapełniła cały plac. Po Ewangelji biskup nicejski Remond wygłosił podniosłe kazanie na temat „Jam jest Droga, Prawda i Żywot“, przyczem, mając obecne niemieckie stosunki na myśli, zaznaczył: „Tak, prawdą jest Bóg w tabernakulum, poza Nim jest błąd, poganizm, bałwochwalstwo rasy i krwi“. Potem przemówił do zebranych po niemiecku Mgr. Sieffert, alzatczyk z pochodzenia. Po skończonem nabożeństwie zebrani uklękli, aby wysłuchać słów Ojca św. przez radjo. Papież wygłosił swe przemówienie po francusku: „Oto jestem z wami, by wspólnie adorować Boga ukrytego w Najśw. Sakramencie i dziękować Mu, by modlić się wraz z wami o zesłanie pokoju tak potrzebnego światu. Jestem z wami również, aby powinszować wam i podziękować za to, czego umieliście dokonać dla chwalebnego tytułu najstarszej córy Kościoła, wyróżniającego Francję wśród wielkiej rodziny katolickiej; wreszcie dlatego, by wam udzielić tego błogosławieństwa apostolskiego i ojcowskiego, którego życzycie sobie i którego oczekujecie od wspólnego Ojca waszych dusz i Następcy św. Piotra“. Wśród ogólnego wzruszenia Ojciec św. udzielił błogosławieństwa apostolskiego, poczem uczestnicy Kongresu zwolna udali się ku miastu.

Złoty jubileusz kapłaństwa X. prał. M. Nassalskiego. W niedzielę 21-go lipca b. r. X. prałat M. Nassalski, proboszcz parafji św. Barbary w Częstochowie, obchodził 50-lecie otrzymania święceń kapłańskich i 25-lecie pracy duszpasterskiej w tej parafji. Chcąc uczcić zasługi dostojnego Jubilata i okazać mu swą cześć i przywiązanie, parafjanie ufundowali nowe organy do kościoła św. Barbary.

Wstępem do uroczystości jubileuszowych było poświęcenie tych organów w niedzielę 14-go bież. m. Aktu poświęcenia w obecności przedstawicieli władz, kolonji francuskiej i licznej rzeszy wiernych dokonał JE. X. Biskup Teodor Kubina. Po południu tegoż dnia odbył się w kościele w obecności X. Biskupa Kubiny, przeora klasztoru Jasnej Góry o. Norberta Motylewskiego, jubilata, członków kolonji francuskiej i licznie zgromadzonej publiczności koncert muzyki religijnej. Grał na organach laureat państwowej nagrody muzycznej, profesor konserwatorjum, Feliks Nowowiejski. Pozatem odegrali szereg utworów p. O. Hermańczyk z Pelplina i prof. T. Wawrzynowicz, a miejscowy chór odśpiewał kantaty X. E. Gruberskiego i X. Chlondowskiego.

Po uroczystości jubileuszowej w niedzielę 21-go b. m. w kościele św. Barbary, zorganizowana została akademja.

X. prał. M. Nassalski wydał w tych dniach broszurę p. t. „Wspomnienia“, w której opisał dzieje swego uwięzienia i zesłania przez rząd carski w głąb Rosji za działalność katolicką i patrjotyczną. Broszura omawia stosunek władz moskiewskich do duchowieństwa katolickiego i zawiera dane, dotyczące pracy społecznej i apostolskiej całego szeregu kapłanów-wygnańców.

Osadnicy wojskowi w Akcji Katolickiej na Wołyniu. Osadnicy wojskowi na Wołyniu mimo trudnych warunków gospodarczych wykazali dużą inicjatywę w dziedzinie podniesienia kultury społecznej i gospodarczej województwa. O stopniu wpływu na układ tutejszego życia świadczy fakt, że zajmują oni 10 procent miejsc w samorządzie. Niejedna osada daje ludności tubylczej lekcję pokazową racjonalnej gospodarki na roli i pracy w organizacjach. Pouczającem jest zwiedzenie osady Krechowieckiej (pow. rówieński), gdzie nieliczna grupa rodzin osadniczych pod sprężystym kierunkiem p. Podhorskiego zbudowała dom ludowy, przy którym skoncentrowały się świetnie postawione instytucje, jak wzorowo prowadzona szkoła powszechna, mleczarnia, przetwarzająca 5 tysięcy litrów mleka dziennie, dobrze prosperująca spółdzielnia spożywcza, magazyn zbożowy i inne. Już na wykończeniu jest wspaniała świątynia, w której ześrodkowuje się życie religijne osad w okolicy Horyńgrodu.

Do Akcji Katolickiej osadnicy wojskowi ustosunkowali się pozytywnie. Pracują w niej chętnie, jak major Żuławski w Dubnie, stają na jej czele, jak rotmistrz Spychalski, prezes PAK w Klewaniu, tworzą oddziały stanowe, jak świeżo zorganizowany przy udziale X. prof. Dr. Skalskiego oddział K. S. Mężów w Woli Małyńskiej, na którego czele stanął wpływowy osadnik p. S. Mazurkiewicz.

Znamienny jest zapał i wytrwałość, z jaką

osadnicy poczynają i wykonują swą pracę. Umieją oni wyjść poza obręb zainteresowań materjalnych, pojmując szczytnie swoją misję cywilizacyjną na czołowych placówkach chrześcijaństwa. Otrząsnąwszy się z uprzedzeń i naleciałości, właściwych pokoleniu wojny światowej, w głębokiem zrozumieniu posłannictwa Kościoła stają coraz liczniej w karnych szeregach Akcji Katolickiej.

Koncerny klasztorne. W związku z aresztowaniami zakonników w Niemczech ukazują się tu i ówdzie w prasie złośliwe uwagi, dotyczące „gospodarki" klasztorów itd. Jak zaś klasztory pracują w rzeczywistości, ile Państwu zaoszczędzają wydatków, o tem świadczy najlepiej mały obrazek statystyczny, zaczerpnięty ze Śląska, oparty na urzędowych danych statystycznych.

Jak wynika z budżetu Województwa Śląskiego, wojewódzki „Szpital Krajowy" w Cieszynie, obejmujący około 300 łóżek, prowadzony prawie że wyłącznie przez protestanckie siły (pielęgniarki są wyłącznie protestantkami), otrzymał od roku 1928/29 do roku 1934/35 tytułem subwencji na pokrycie deficytu bieżącego razem 1,414.964 zł., a więc blisko 1 ½ miljona zł. Na rozbudowę szpitala i na inwestycje przeznaczono od roku 1928/29 do 1932/33 — 415.000 zł. Na ustawowe pokrycie kosztów leczenia ubogich przewidziano dla niego od roku 1928/29 do 1934/35 — 1,322.229 zł.

Jakie sumy otrzymały w tym czasie szpitale klasztorne? Mamy ich w Województwie Śląskiem pięć z przeszło 800 łóżkami, a więc o 500 łóżek więcej, aniżeli Szpital Krajowy. (Poszczególne szpitale klasztorne mają od 150—200 łóżek, są więc blisko o połowę mniejsze od Szpitala Krajowego, i wobec tego też — teoretycznie — administracja, jako w zakładach mniejszych, jest w nich droższa).

Na pokrycie deficytu bieżącego otrzymał od roku 1928/29 tylko jeden szpital klasztorny subwencję w wysokości 6750 zł.

Na inwestycje wszystkie szpitale klasztorne od 1928/29 do 1934/35 otrzymały razem 12.630 złotych 87 groszy. Na leczenie ubogich wszystkie szpitale klasztorne dostały 31.350 zł. Natomiast dla szpitala, prowadzonego także przez pielęgniarki protestanckie w Bielsku przewidziano w tym samym czasie 238.442 zł. na ten cel.

Różnica na korzyść Szpitala Krajowego wynosi razem 3,071.482.13 zł. Innemi słowy: na niedobór bieżący i na inwestycje społeczeństwo śląskie w formie podatków uiściło: na Szpital Krajowy w Cieszynie — 1,829.984 zł., na szpitale klasztorne — 49.380 zł. 87 gr. Przeliczając te sumy na ilość łóżek, stwierdzamy, że społeczeństwo śląskie zapłaciło podatkami: na 1 łóżko w Szpitalu Krajowym — 6.100 zł., na 1 łóżko w szpitalach klasztornych — 62.— zł. Szpital Krajowy spotrzebował więc blisko 100 razy więcej subwencji, aniżeli klasztory.

Deficyt bieżący wynosil na jedno łóżko: w Szpitalu Krajowym — 4.716.60 zł., w lecznicach klasztornych — 7.60 zł. Na deficyt bieżący otrzymał więc Szpital Krajowy 620 razy więcej aniżeli szpitale klasztorne.

Tak potrafią gospodarzyć klasztory! Ponieważ zaś tak potrafią związać koniec z końcem, zażądano nawet od nich w roku ubiegłym wykupienia patentu przemysłowego — a po wykupieniu tego uiścićby musiały za ubiegłe lata podatek dochodowy i obrotowy, wynoszący dziesiątki tysięcy złotych...

Krzyż harcerski w kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze. Do Częstochowy przybyła międzynarodowa delegacja harcerzy, jako reprezentacja obozu w Spale, ze wszystkiemi chorągwiami, przywożąc z sobą specjalny Krzyż Harcerski, który został zawieszony jako votum harcerskie w kaplicy Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

Ponadto przybyła do Częstochowy delegacja 10 skautów austrjackich z X. Franciszkiem Schuechbauerem na czele. Skauci austrjaccy należą do katol. organizacji św. Jerzego w Wiedniu i przybywają specjalnie złożyć hołd Matce Boskiej Jasnogórskiej.

Z piśmiennictwa

O. Platon Martynjuk Cz. S. W. W.: Nepodilne serce swjaszczennyka w służbi Boha i Cerkwy. Wydawnyctwo czyna sw. Wasylja W. w Żowkwi. Knyżka 96. Żółkiew 1935. Str. 396.

Książka, o koło której rozpęta się burza dziennikarska w prasie ukraińskiej. Rozpoczęło już tę burzę „Diło" szeregiem artykułów p. t. „Znesławłennja istorji naszoi cerkwy". Książka ta bowiem traktuje o celibacie.

Ruska literatura „celibatowa" jest dość obszerną, lecz mało poważną. Dopiero dzieło O. Martynjuka ujmuje rzecz wszechstronnie i głębiej. Da się praca ta podzielić na trzy działy (autor inaczej ją dzieli): 1) uzasadnienie celibatu dogmatyczne i historyczne, 2) historja walki o celibat w Cerkwi gr.-kat. 3) zbicie zarzutów przeciwko celibatowi wśród kleru unickiego.

Pierwsza część, treściowo najgłębsza, jest dla nas jednak najmniej ciekawą, bo znamy ją dokładniej i bardziej przekonywująco przedstawioną z literatury zachodniej. W części tej przedstawia nam się autor jako bezwzględny zwolennik celibatu, szkoda tylko, że w dobrej wierze fakta i cytaty z pierwszych wieków Kościoła naciąga do swej tezy aż do przesady, osłabiając tem swą argumentację.

Najciekawszą dla nas jest część druga, przedstawia nam bowiem ona bardzo przejrzyście dzieje walki o celibat od synodu lwowskiego z r. 1891 aż po chwilę obecną. Rzecz przedstawiona źródłowo i jasno.

W części trzeciej autor zebrał wszystkie zarzuty z prasy i opinji ruskiej i zbija je umiejętnie. Dla przykładu jego sposobu argumentowania podamy niektóre (w dyspozycyjnych skrótach):

„P r z y w i l e j n a s z e g o o b r z ę d u". — Bezżenności domaga się idea nowoczesnego kapłaństwa. Że Kościół nie równocześnie wprowadził celibat na Zachodzie i Wschodzie, przyczyną tego nie obrzęd, lecz schizma i jej następstwa. Przypomina się spór u Koryntjan: „Ja Pawłów, a ja Apollina, a ja Piotrów, a ja Chrystusów"

(I. Kor. 1. 12). Czy rozdzielił się Chrystus, czy rozdzielił się Kościół Chrystusowy, czy rozdzieliło się Chrystusowe kapłaństwo? Moc zagadnienia leży nie w tem, jak było i jest, ale jak być powinno. Nie chodzi tu o „zachodni“ czy „wschodni“ celibat, lecz o kapłański celibat, nie o wschodnie czy zachodnie kapłaństwo, lecz o katolickie.

„Poręczenie Rzymu“. — Żonaty kler nie może być zasadą, lecz wyjątkiem i to wyjątkiem, na który Kościół może pozwolić tylko z poważnych przyczyn i to na tak długo, jak długo te przyczyny istnieją. Zresztą nigdzie niema stwierdzonego faktu, iż Rzym zaręczył, że tak będzie na zawsze, jest tylko stwierdzonem, że Rzym zgodził się nas przyjąć na swe łono z faktem istniejącego wówczas żonatego duchowieństwa. Jeżeli to przywilej, to smutny przywilej, bo to przywilej małoletności. Trudno go się trzymać, gdy chce się uchodzić za dojrzałego.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na styl książki: w pierwszej części jest to styl wnikliwego badacza, w drugiej bezstronnego historyka, w trzeciej ciętego polemisty.

Sądzimy, że praca o. Martynjuka przekona niejednego, jeżeli zaś wywoła u wielu odruchy podrażnienia i złości, to tylko u tych, których już żadne argumenty nie przekonają, bo brak im trzeźwego myślenia i dobrej woli. *X. F. B.*

X. Nikodem Cieszyński: „W cieniu palm i pinjorów“. Nakładem Seminarjum Zagranicznego. Skład główny: Seminarjum Zagraniczne, Potulice k. Nakła. P. K. O. Poznań 202.454. Stron 342, ilustracyj 32. Cena 3.60 zł.

Książkę swoją, zawierającą wrażenia z podróży do Włoch i Ameryki Południowej, zaopatrzył autor podtytułem: wspomnienia i studja. Jest w niej jedno i drugie. Lecz przedewszystkiem są to doskonale napisane wspomnienia. A że przytem czytelnik otrzymuje szereg wiadomości z historji, historji sztuki, geografji, geopolityki, przyrody, stosunków etnicznych i społecznych, zgrabnie wplecionych w interesującą całość, to już ogromna zasługa autora, który potrafił owe studja uczynić tak lekkostrawne, nic nie ujmując ważkości poruszonym przez siebie zagadnieniom.

Dzięki barwności opisów — czytelnik z prawdziwą przyjemnością bierze niejako udział w podróży morskiej i w tej cudownej wędrówce po Włoszech. Rzym, Neapol — stają przed oczyma w całej swej krasie i wspaniałości zabytków. Z wnikliwością prawdziwego artysty odmalowuje autor oblicze Ameryki i przeżycia z wielkiego święta amerykańskiego, wszechświatowego kongresu eucharystycznego, pełnego blasków i doglębnych, niezapomnianych wzruszeń.

X. Nikodem Cieszyński, od szeregu lat parający się piórem, celuje w kunsztownej formie literackiej. Jako niepospolity erudyta, znając prawie wszystkie języki Europy, dzięki swej wiedzy i znajomości „spraw tego świata“, ma ogromną skalę porównań. Jako zapalony podróżnik zwiedził już kawał świata, a że patrzy bystro i inteligentnie — nic dziwnego, że jest prawdziwym „tou kosmou polites“.

To też po odłożeniu jego książki, czytelnik ma pełną satysfakcję, jak po rozmowie z niezwykle interesującym człowiekiem: niepomiernie rozszerzył zasób swych wiadomości, nie znużywszy się nawet na chwilę. „W cieniu palm i pinjorów“ książka, oparta o najlepsze wzory literatury globtroterskiej, ważko zaznacza się w polskiej literaturze podróżniczej. *J. M.*

KOMUNIKATY

Kursy rekolekcyjne dla kapłanów w Księżówce Śląskiej w Kokoszycach. W Kokoszycach, Diecezji Katowickiej, przewidziane są następujące kursy rekolekcyjne dla kapłanów.

I. 26—30 sierpnia; II. 23—27 września; III. 25—29 listopada; IV. przypuszczalnie w drugiej połowie stycznia.

Zgłoszenia przyjmuje Diecezjalny Sekretarjat Rekolekcyjny w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 20 albo Księżówka, Kokoszyce — poczta Wodzisław k. Rybnika — stacja kolejowa Wodzisław.

Rekolekcje w Dziedzicach. Z powodu zjazdu XX. Prefektów w Krakowie od 26—29 sierpnia rekolekcje dla XX. Prefektów i innych odbędą się w dziedzicach od 19—23 sierpnia.

Superjor.

Dla chorej młodzieży! Harcerskie „Gniazdo Tatrzańskie“ przyjmuje młodzież harcerską i szkolną z procesami gruczołowemi i wczesnemi płucnemi. Zgłoszenia przyjmuje: Dr. Michał BUJWID, Kościelisko ad Zakopane. Opłata miesięczna łącznie z leczeniem 100 i 110 zł. 2—2

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.